Nr. 97. We Lwowie, Sobota dnia 27. Kwietnia 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Tygodnik Niedzielny kwart. — „ 20 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
kwartalnie, bez Tyg. Nied.:
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków.
„ Włoch . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* i *Tygodnikiem Niedzielnym:*

Z przesyłką pocztową:

Na dwa miesiące tj. od 1go maja do końca czerwca b. r. . . . **3** złr. **40** ct.
Na pięć miesięcy, tj. od 1. maja do końca września b. r. . . . **8** „ **40** „
kwartalnie . . . . **5** „ **—** „
miesięcznie . . . . **1** „ **70** „
Za ***Tygodnik Niedzielny***, jako dodatek do *Gaz. Nar.*, nadliczbowo lub pod osobnym adresem posyłany, kwartalnie . . . . . **35** „

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:
kwartalnie . . . . **3** „ **75** „
miesięcznie . . . . **1** „ **30** „

Przedpłatę przyjmuje się **tylko** od **1go** i **16**. każdego miesiąca.

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na **„Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych“** w kwocie . . . 11 złr. — ct.
Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . — „ 65 „
Na **dramat** ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem: **„KRZYWDA i ODWET“**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . — „ 50 „
Na **HALICZANINA**, kalendarz na rok 1867 35 „
Na **KRAKOWIANINA**, kalendarz na r. 1867 60 „
Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . 1 złr. 30 ct.
Na **KALENDARZ KRAKOWSKI** Józefa Czecha na rok 1867 . . 42 „
Z ryciną Kazimierza Wielkiego . 50 „
Na **Sprawozdania z posiedzeń sejmu 1865/6 kompletny egzemplarz.** 5 „ — „
Na **zbiór poezyj p. t. „Kilka wspomnień z Kaukazkiego wygnania“** przez J. Giedrojca, z przesyłką pocztową . 2 „ 20 „

Z Wiednia.

Przy końcu maja ma nastąpić koronacja w Peszcie, więc zaledwie zebrana dnia 20. maja Rada państwa, miałaby czas odpowiedzieć adresem na zagajającą mowę tronową. Poczem zawezwaną będzie do asystowania przy koronacji w Peszcie. Dopiero wróciwszy z tamtąd, ma się zabrać do przedmiotów, dla których uchwalenia ją zwołano.

Wyjaśnia się więc, dla czego zwlekano w Wiedniu zwołanie Rady państwa. Nie chciano aby przed koronacją rozbierano w Radzie państwa ugodę węgierską. Po koronacji zaś rozbierać jej już nie można, lub na nic by się nie przydało, bo ugoda stanie się faktem dokonanym, przypieczętowanym koronacją, którego faktu ani zmienić, ani cofnąć nie można. Przedlitawskiej Radzie państwa nic innego nie pozostanie wtedy, jak zająć się zmianą ustawy lutowej w myśl nieodwołalnie zapadłego faktu, ugody węgierskiej. Pan Beust pewnym krokiem idzie do swego celu i z żadnem stronnictwem nie chce paktować, aby dla węgierskiej ugody pozyskać większość. On nie potrzebuje dla tej sprawy większości w Radzie państwa, bo ugodę węgierską jako rzecz nieodwołalną, o której nie ma co rozprawiać, składa gotowiuteńką na stół mianowanego przez cesarza marszałka Rady państwa. Popod to jarzmo kaudyńskie musi z schyloną głową przejść Rada państwa, jeźli chce zająć się organizacją Przedlitawii. *Compelle intrare.*

Ale z drugiej strony i Węgrzy jeszcze wiele ustępstw rządowi uczynić mają, jeźli ma tenże wziąć na siebie zaoktrojowanie Przedlitawii ugody z Węgrami. Nim jeszcze dzień koronacji wyznaczony będzie, sejm węgierski ma odbyć rewizję ustaw z roku 1848. Jako warunek konieczny, żąda korona zmian następujących ustaw z roku 1848: 1) zniesienia gwardji narodowej; 2) wykreślenia zupełnego tego paragrafu z konstytucji roku 1848, który nie pozwala królowi pierwej rozwiązać sejm, nim tenże uchwali budżet; 3) zupełnej reorganizacji ustawy komitatowej, czyli właściwie, zniesienia autonomii komitatowej co do politycznej administracji i co do sądownictwa, a pozostawienie komitatom tego tylko prawie zakresu, jaki mają nasze Rady powiatowe. Dopiero gdy to wszystko będzie przeprowadzonem, wyznaczony zostanie dzień koronacji, wygotowany będzie dyplom inauguralny. W razie gdyby sejm węgierski nie poczynił tych ustępstw, będzie zapewne i koronacja odroczona, a ugoda węgierska poddana pod obrady wiedeńskiej Rady państwa, zanim cesarzowi i królowi przedłożona będzie do sankcji.

Daremną rzeczą byłoby stawiać dzisiaj horoskop, czyli węgierski sejm poczyni po woli rządu owe zmiany w ustawach z r. 1848. Zależeć to będzie od stosunków zewnętrznych głównie, w których się Austrja znajdzie. W każdym razie jednak walka w sejmie węgierskim będzie bardzo gorąca. Jeźliby wybuchła wojna i Austrja była zagrożoną, to możemy być pewni, że sejm węgierski bardzo mało zmodyfikuje punkt pierwszy i trzeci żądanych zmian, a drugiego i nie tknie. Również można być pewnym, że korona i tak małe zmiany przyjmie, aby uzyskać energiczną pomoc Węgrów. Jeźli zaś nie przyjdzie do wojny, i tak sprawa luksemburgska jak i wschodnia zostanie załatwioną, to i Węgry będą się miarkować, i pomimo zaciętej walki punkt pierwszy i trzeci będzie całkiem wymazany, a punkt drugi zmodyfikowany bardzo znacznie. W pierwszym i drugim wypadku Rada państwa otrzyma ugodę węgierską jedynie do zarejestrowania i zastosowania się do niej.

Niemieccy posłowie do Rady państwa widzą to stanowisko swoje i w większości swej poddają się mu zupełnie. Nie mając żadnej nadziei oddziałania i wymożenia zmiany ugody węgierskiej, w zastosowywaniu jej do Przedlitawii zamierzają rozwinąć czyność wielką. Czują bezsilność obecnej Rady państwa, niższość jej moralną od sejmu węgierskiego, a przypisują to okoliczności, że nie ludność bezpośrednio wybiera członków do Rady państwa, lecz sejmy! Domagać się więc będą bezpośrednich do przedlitawskiej Rady państwa wyborów, na tej samej podstawie, na jakiej się odbywają wybory do sejmu węgierskiego. Myślą, że od jednego strzału padną dwie ofiary: autonomia sejmów krajowych i prawa narodowe nieniemieckiej ludności, a wypłynie na wierzch bardzo liberalna unifikacja Austrji i rząd parlamentarny jak w Węgrzech. Wprawdzie bezpośrednie wybory tam gdzie $^2/_3$ części ludności jest nieniemieckiej, powinny zastraszać tych panów, że w takiej Radzie będą w wielkiej mniejszości, ale mniemają oni, że i przy bezpośrednich wyborach można w ustawie wyborczej na kraje i okolice, czysto lub przeważnie niemieckie, dać większą liczbę posłów, a że są w większości w obecnej Radzie państwa, więc już układają plan podobnej ustawy wyborczej! Wprawdzie biorąc sobie Węgry za wzór, powinniby pamiętać, że tam Kroacji dają autonomię w sprawach administracji, szkół i sądownictwa, a sejm kroacki nawet do delegacji obu połów monarchii ma osobno wybierać członków, unifikacji tam więc nie ma, ale między dualistami wiedeńskimi zamiar styryjskich autonomistów, nadania Galicji przy organizacji Przedlitawii takiego samego stanowiska, jakie ma Kroacja w Zalitawii, znachodzi zaciętych przeciwników, którzy naśladują węgierską organizację polityczną w tem, co im na rękę, a odrzucają to, co im się nie podoba.

Przegląd polityczny.

W sprawie luksemburgskiej, a raczej zapowiadanej wojny francuzko-pruskiej, przybywają ciągle doniesienia o obustronnych zbrojeniach się na wielkie rozmiary. Obok doniesień telegraficznych z Paryża, które wczoraj podaliśmy, mamy doniesienia dzienników pruskich, które nie tają bynajmniej przygotowań, poczynionych przez rząd berliński. *Magdb. Ztg.* utrzymuje z całą stanowczością, że temi dniami wydany zostanie rozkaz mobilizacji pięciu korpusów armii. Magistrat zaś berliński otrzymał już polecenie przygotowania stajen na przypadek mobilizacji armii, i żeby w ogóle wszystkie na taki wypadek poczynił przygotowania.

Co do przymierzy, o które tak jedna jak i druga ze stron, przygotowujących się do wojny, ubiega się, zasługuje na uwagę artykuł *Gazety Kol.*, który świadczy, że Prusy straciły nadzieję pozyskania Włoch. Oto co pisze *Köln. Ztg.*:

„Od dość dawnego już czasu, mieliśmy wskazówki, że rząd włoski zapomniał o względach wdzięczności, należnej, jak nam powiedzieć wolno, Prusom, lubo w równej mierze i my pamiętamy, jak ważna dla Prus ta okoliczność, że Włochy zatrudniały austrjacką armię nad Padem i nawet przez odstąpienie Wenecji nie dały się odwieść od dotrzymania przyjętych względem Prus zobowiązań. Niech nam wolno będzie przypomnieć ową gwałtowną mowę, którą jenerał Lamarmora miał do swych wyborców przeciw Bismarkowi. Niech nam wolno będzie przytoczyć zupełną zmianę kierunku dziennika *Italie*, którego założycielem było ministerstwo Ricasolego, a którego celem była obrona zagranicznej polityki Włoch wobec Europy. Od sześciu tygodni, i dawniej jeszcze, występował dziennik ten codziennie przeciw Prusom, których przewaga i duma, jak mówił, już jest nieznośną. Temi dniami posunęła się *Italie* tak daleko, że ogłosiła mniemany list króla Wilhelma, na dowód, że król pruski już pominął wszelkie względy umiarkowania i że sobie boską przypisuje misję, upoważniającą go do dawania Niemcom i Europie praw i rozkazów. Nie podaliśmy tego listu już z tej prostej przyczyny, że jego autentyczność niczem nie poręczona, i nie możemy też wdawać się w rozbiór znaczenia, jakie mu *Italie* przypi-

Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze we Lwowie.

(Dokończenie.)

Muszę jeszcze parę słów nadmienić o korzyści gospodarczej, jaką sadownictwo i ogrodnictwo przyniesie krajowi. Gdybyśmy zdołali tylko powrócić do tego stanu, w jakim się ta gałęź gospodarstwa znajdowała dawniej, jużbyśmy przysporzyli krajowi wiele korzyści majątkowych. Gdzież to się podziały owe sady i winnice, które się znajdowały dawniej po miastach, przy dworach szlacheckich, klasztorach, farach, albo wśród lasów i pól, które dostarczały owoców, warzyw, z których sporządzano napoje, zapasy suszu, powidła, konfekty, leki, które wystarczały tak dalece na potrzeby krajowe, że z obcych krajów nie sprowadzano owoców oprócz „l i m o n j i,“ fig, rodzenków lub innych owoców południowego klimatu! Ileż to u nas sadów dawnych jest w zaniedbaniu! Widziałem sam na Podolu galicyjskiem wśród czystego pola, niedaleko ruin klasztoru, zdziczałe ruiny sadów, należących niegdyś do tego klasztoru, a rozrzucone po różnych miejscach, oglądałem ruiny sadu wśród parku, założonego umiejętną ręką znakomitego w swoim czasie pomologa, U r u s k i e g o i t. p. Oglądałem przeciwnie sady, nieumiejętnie i niezdolnie zakładane i pielęgnowane koło zagród chłopskich, które świadczą o poczuciu potrzeby i zamiłowaniu, niemającem żadnego poparcia, żadnego kierunku, żadnej nauki, żadnej zachęty. To co przytaczam z szczupłego zakresu własnego doświadczenia, jest wszakże tylko małą cząstką tego obrazu, jaki cały kraj nasz pod tym względem przedstawia.

Patrząc na to, patrząc oraz na wykazy statystyczne, z których widzimy, że my sprowadzamy tysiące cetnarów owoców do kraju, podczas gdy sąsiedzi nasi sprzedają owoce i warzywa krociami tysięcy cetnarów, musimy przyjść do wniosku, że o g r o d n i c t w o i s a d o w n i c t w o b y ł o u n a s d a w n i e j i n t r a t n ą g a ł ę z i ą g o s p o d a r s t w a k r a j o w e g o, a d z i ś z e s z ł o d o r z a d k i e g o d o s y ć m i ł o ś n i c t w a, które jeżeli nie jest stratne, to przynajmniej nie większe przynosi korzyści nad te, że gospodarz zdobi swój stół własnym owocem i warzywem.

Chodzi więc o to, aby ogrodnictwo uczynić rzeczywiście gałęzią gospodarstwa, które w ogólności u nas podupadło; chodzi przedewszystkiem o to, aby kraj uchronić od strat, ponoszonych przez sprowadzanie płodów ogrodowych z zagranicy, aby kraj dostarczał sam sobie ilość potrzebną do konsumcji, a w następstwie, aby mógł swoje płody ogrodnicze mieniać z obcemi krajami, które ich potrzebować będą, za takie ich płody, jakich my nie mamy.

Z tego punktu widzenia, staje się ogrodnictwo dla nas kwestją gospodarsko-społeczną, a zadanie Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego sprawą publiczną, narodową.

Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze ma po części w statucie swoim wskazane drogi, aby odpowiedzieć temu tak dla niego ważnemu celowi. Jednakże statut nie odpowiada temu celowi w zupełności, i będzie zapewne z czasem, gdy się Towarzystwo silniej rozwinie, musiał uledz odmianom. Na razie wszelakoż odpowiada statut, jakim jest teraz, na poczynienie pierwszych kroków ku spełnieniu swego przeznaczenia.

Jedną z największych wad Towarzystwa byłoby, gdyby ono, podobnie jak to się dzieje dotychczas z naszemi Towarzystwami gospodarskiemi, pozostało na polu r o z p r a w i n a r a d a w najlepszym razie skończyło na założeniu szkoły.

Praktyka całej Europy przekonywa nas, że Towarzystwa, które nie budzą w swoich członkach innego prócz t e o r e t y c z n e g o i n t e r e s u, z czasem zapadają w bezżywotność. Najsmutniejsze doświadczenie czynią pod tym względem nasze Towarzystwa gospodarskie. Ponieważ członkowie nie mają żadnej namacalnej korzyści z należenia do Towarzystwa, więc zalegają tysiącami roczne wkładki. Nader mało bowiem jest ludzi, którzyby chcieli płacić rocznie kilkanaście guldenów dla samego tylko zaszczytu należenia do Towarzystwa, albo dla możności zasiadania kiedyś w komitecie Towarzystwa. Jeżeli mało jest takich w kraju, którzy czują potrzebę czytania książek i dzienników polskich, chociaż korzyść ztąd jest bardziej namacalną niż z należenia do Towarzystwa, niewydającego akcyj z kuponami, o ileż mniej można liczyć na takich, którzyby chcieli płacić 15 złr. rocznie za prawo przyjechania dwa razy do roku na walne zgromadzenie, wydać dużo pieniędzy oprócz owej wkładki, aby usłyszeć kilka pięknych sprawozdań, rozpraw, wniosków, i głosować na kilka uchwał, które nie wchodzą w wykonanie — „n i e l e p i e j ż e t o p o s i e d z i e ć w d o m u i z a g r a ć s o b i e w k a r t e c z k i?“ bo i tu jest wprawdzie możność stracenia, ale i „s z a n s e w y g r a n i a.“

Jeżeli tedy Towarzystwo ogrodnicze nie ma uledz temu samemu nieszczęściu, to powinno ono nastręczać swoim członkom pewne korzyści namacalne, a nietylko honorowe.

Otóż ku temu posiada Towarzystwo już w swoim statucie skuteczny środek. Jest nim takzwany b a z a r Towarzystwa, który musi być urządzonym, skoro Towarzystwo ma prawo i obowiązek sprzedawania drzew owocowych, nasion lub innych płodów ogrodniczych.

Już to samo, że ogrody, szkoła ogrodnictwa a w reszcie działanie na oświatę ludu pod względem ogrodnictwa, są głównemi zadaniami tego Towarzystwa, nie zaś ubocznemi, różni je od tamtych Towarzystw i budzić musi zajęcie w członkach. Ogród musi z czasem dostarczać szczepów i nasion, z czego ogół będzie miał tę korzyść, że będzie miał takowe w kraju i nie będzie zmuszonym sprowadzać je z daleka za drogie pieniądze, a oprócz tego narażać się na oszustwa. Członkowie zaś mają oprócz tego jeszcze przywilej nabywania tych płodów taniej niż inni. Te korzyści przyniesie b a z a r Towarzystwa, gdzie będą sprzedawane płody ogrodnicze.

Ponieważ jednak Towarzystwo nie jest ograniczone statutem na sprzedawanie wyłącznie tylko swoich własnych płodów, więc bazar Towarzystwa może się stać s k ł a d e m k o m i s o w y m na płody ogrodnicze, w czem członkowie mają prawo pierwszeństwa.

Przez to, że Towarzystwo sobie założyło „u d z i e l a ć z g ł a s z a j ą c y m s i ę w i a d o m o ś c i w r z e c z a c h o g r o d n i c t w a“, „p o d a w a ć ś r o d k i d o u ż y c i a i s p i e n i ę ż a n i a p ł o d ó w o g r o d n i c z y c h i s a d o w n i c z y c h“ nareszcie „s t r ę c z e n i a c z ł o n k o m o g r o d n i k ó w i s a d o w n i k ó w“ ma Towarzystwo wytknięte sobie zadanie otworzenia kantoru albo biura informacyjnego, c z y l i i z b y z l e c e ń i s t r ę c z e ń w rzeczach swego zawodu, która może być połączoną z bazarem albo z kancelarją Towarzystwa, albo też zupełnie osobno urządzoną.

Są to rzeczy, na których naszym Towarzystwom gospodarskim zupełnie zbywa, a przez które mogłyby wzbudzić w członkach udział praktyczny nawet choć nie wydają akcyj z kuponami. Potrzebę takiego pośredniczenia między producentami a kupcami, albo też konsumentami, uczuwają tak dalece już obadwa Towarzystwa gospodarskie, że tak w krakowskiem jako i we lwowskiem (tam publicznie, tutaj zaś w komisji) została proponowaną myśl założenia d o m u z l e c e ń i i z b y w y w i a d o w c z e j przy kancelarji Towarzystwa. Towarzystwo ogrodnicze ma tę rzecz z góry wskazaną w swoim statucie.

Przyniesie to niezawodnie korzyść nietylko samemu Towarzystwu w ogóle i pojedyńczym jego członkom w szczególności, ale nawet osobom, zostającym poza obrębem Towarzystwa. Członkowie będą mieli tę korzyść, którą już naprzód obliczyć można, że przez tańszą sprzedaż płodów ogrodniczych w bazarze Towarzystwa, oszczędzą niezawodnie tyle, a nawet więcej jak roczna wkładka wynosi.

Wkładka roczna (3 złr.) jest tak przystępną, że przy stosownej propagandzie na rzecz Towarzystwa, powinno ono sobie zjednać nawet w uboższych warstwach społeczeństwa czynnych zwolenników, i nie wątpię że ich sobie zjedna, jeżeli się dobrze do rzeczy weźmie.

Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze ma już w swojem założeniu warunki po temu, aby się stać zarazem ogniskiem przemysłu i handlu ogrodniczego i sadowniczego, a rozgałęziwszy się po kraju, stworzyć ruch w tej gałęzi gospodarstwa tem korzystniejszy dla kraju, że ogrodnictwo i sadownictwo jest zawodem niejako napół rolniczym a na pół rzemieślniczym, i stanowi łączące ogniwo między rolnictwem i rękodzielnictwem.

Zapatrując się tak na Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze nie można powątpiewać, że wszyscy miłośnicy powitają z radością powstanie jego, gdyż przez to nadaje się rozstrzelonym ich usiłowaniom pewien rodzaj organizacji i utworzy się ognisko ku połączeniu i porozumieniu a oraz ułatwieniu interesów, niezawodnie bardzo pożądane.

Rząd i reprezentacje tak krajowa jak po-

suje. Słowem, nie możemy już liczyć na wierną przyjaźń Włoch w jakiejkolwiek wojnie, musimy raczej pogodzić się z myślą ujrzenia ich po stronie naszych wrogów, chyba że niezbyt przyjaźne dla Francji usposobienie włoskiego narodu wstrzyma Ratazzego na obranej drodze. Włochy zdają się zbliżać do Austrji, i nic pewniejszego nad to, że skoro tylko pierwsze zagrzmi działo, Austrja zrzuci maskę, zostawiając Prusom do wyboru: czy chcą postradać nabytki zeszłorocznej wojny, czy też Austrję ujrzeć w szeregach swych wrogów. Mówią wprawdzie: „Wielu nieprzyjaciół — wiele zaszczytu!" Ale cały świat obruszyć przeciwko sobie — to zaiste nie było dotąd ideałem polityki! Nie pojmujemy więc, czemu rząd pruski, nie wykonawszy dotąd postanowień artykułu V. traktatu pragskiego, gwałtem tego chcieć się zdaje, aby i Dania, Szwecja i Norwegia przyłączyły się do naszych wrogów."

Nad to w sprawie luksemburgskiej nie wiele jest nowego, zasługuje wszakże na uwagę doniesienie dziennika *Echo d'Arlon*, który twierdzi, że myśl oddania Luksemburgu Belgii, czem jedynie burzę zażegnać by można, w kołach rządowych holenderskich i luksemburgskich stanowczo już przyjęta została. Wiadomości tej zaprzecza niemiecki dziennik *Wort*, który pomimo całych swych dla ojczyzny niemieckiej sympatyj, oświadcza otwarcie, że jeżeli Luksemburg do Niemiec należeć nie może, to bezwarunkowo do Francji przyłączony być powinien. Przyłączenie Luksemburgu do Belgii uważa *Das Wort* za największe nieszczęście.

Z powodu groźnych zawikłań politycznych, mogących łatwo dać powód do wojny, któryby może i Austrji zachowanie neutralności uczyniła niemożliwem, obiegają pogłoski o odroczeniu sejmu węgierskiego i Rady państwa. Równocześnie obiegała w Wiedniu pogłoska, że przymierze między Austrją a Francją jest już faktem dokonanym, tudzież że br. Beust złoży tekę ministra spraw zewnętrznych w ręce ks. Metternicha, posła austrjackiego przy dworze francuzkim, który od lat wielu nad doprowadzeniem do takiego przymierza pracuje. P. Beust pozostałby nadal prezesem ministrów.

Prócz tych pogłosek, niekoniecznie podobnych do prawdy, nie ma dziś w sprawach wewnętrznych Austrji żadnych ważniejszych wiadomości, krom tej jednej, że ministerstwo sprawiedliwości ogłosiło już projekt nowej ustawy karnej, który ma być przedłożony Radzie państwa. Według projektu tego mają być czyny karygodne na dwie kategorje podzielone, t. j. na czyny hańbiące i niehańbiące. Kara cielesna ma być zupełnie zniesioną, tudzież i kajdany. Kara śmierci ma być i nadal zachowana, zastosowywaną ma być jednak tylko w razach zbrodni stanu, zbrodni morderstwa i zabójstwa rozbójniczego. Kara śmierci nie ma być nadal wykonywaną za pomocą powrozu i szubienicy, lecz przez ścięcie głowy gilotyną. Skazany za czyny hańbiące ma tracić prawo zasiadania w reprezentacji gminnej i w ogóle piastowania godności w sprawach publicznych. Za niehańbiące czyny skazany nie może tylko przez czas trwania kary pełnić obowiązków członka reprezentacji gminnej. Projekt dodaje jednak, że sąd może zawyrokować członkowi utratę prawa tego, jeżeliby to uznał za potrzebne ze względu na naturę czynu karygodnego lub z powodu dłuższego więzienia.

Mające wkrótce nastąpić otwarcie wystawy etnograficznej w Moskwie, dało dziennikom nie skąpy materjał do rozpraw co do znaczenia tej wystawy, uważanej słusznie za rodzaj kongresu panslawistycznego. Moskwa używa wszelkich środków, aby jak najwięcej ludzi z krajów słowiańskich na wystawę tę sprowadzić. Do dziennika *Moravska Orlice* piszą z Pragi, że na etnograficzną wystawę w Moskwie udają się z Czech posłowie sejmowi i inni koryfeusze stronnictwa narodowego. Między tymi, których *Mor. Orl.* wymienia, znajdują się pp. dr. Brauner, dr. Gregr, K. J. Erben, dr. Hamrnik, Ad. Naprstek i inni. Palacky, Rieger i Brauner mieli 24. bm. wyjechać do Nizzy, a ztamtąd przez Paryż udać się do Petersburga i do Moskwy. Stowarzyszenie literackie „Svatobor" zawotowało 400 zlr. subwencji panu Vavra, a 200 zlr. panu Patera na podróż do Moskwy. Rząd moskiewski zapewnił oprócz tego wszystkim, udającym się na wystawę, nietylko bezpłatny przewóz koleją żelazną, ale także całkowite utrzymanie, wraz z wszelkiemi wygodami, przez cały czas trwania podróży i pobytu w Moskwie. Nie potrzebujemy powtarzać, jakie znaczenie, według zamiarów rządu moskiewskiego, ma mieć owa wystawa etnograficzna. *Russische Corresp.* i *Moskwa* wypowiedziały to otwarcie. Wychodzący tu we Lwowie niemoskiewski dziennik ruski, p. t. *Ruś* powiada: „Wierzyć, że wystawa moskiewska ma tylko etnograficzne cele, i że po za nią nie ukrywają się polityczne zamachy na życie światłej Słowiańszczyzny, byłoby śmiesznością."

Podczas gdy nieliczny zastęp niezawisłych Rusinów galicyjskich w ten sposób zapatruje się na dążności moskiewskie i jako ostateczny ich cel słusznie wskazuje zmoskwicenie Słowiańszczyzny, t. j. moralne i fizyczne jej zabójstwo, *russcy* Galicjanie, a na ich czele *Słowo*, radują się niezmiernie z wystawy etnograficznej i nie omieszkają korzystać z 10 biletów gratysowych, nadesłanych im, jak mówią, na ręce p. Dziedzickiego, redaktora *Słowa*. Życzymy im z całego serca szczęśliwej podróży i radzibyśmy, żeby im pobyt w Moskwie tak mocno zasmakował, by już wcale do nas powracać nie zapragnęli. Sprawdziłyby się tym sposobem pamiętne słowa ks. Naumowicza, wyrzeczone w sejmie, że „*russkiemu* narodowi nie pozostaje nic, jak chyba emigrować."

Z okazji tych doniesień o zamierzonych wycieczkach do Moskwy, mianowicie z powodu doniesień z Pragi o licznym zastępie reprezentantów czeskich, wybierających się do Moskwy, pisze *Debatte*: „Co? w kołach czeskich znane jest znaczenie, jakie Moskwa przywiązuje do tego zjazdu, a mimo to przywódzcy stronnictwa narodowego nie wahają się brać udziału w tym zjeździe? Jadą oni na to zgromadzenie panslawistyczne bez zapytania, bez żądania wyjaśnień, bez zrobienia zastrzeżeń, nie troszcząc się wcale o to, jak ta ich podróż do panslawistycznej Meki w kraju i za granicą tłumaczona będzie. Zbrataniu się na podstawie panslawistycznej, jest sprzysiężeniem przeciw Austrji; kto w niem bierze udział, wyzywa całą Austrję, a okrzyk oburzenia jest jedyną możliwą odpowiedzią, jaką narody austrjackie dać mogą tym, którzy w tak zbrodniczym zamachu przeciw Austrji udział biorą. Owi panowie w Pradze mają wolny wybór. Mogą oni zażądać, aby czysto-naukowy charakter zgromadzenia w Moskwie, jeszcze przed otwarciem wystawy w sposób zupełnie jasny i nie dwuznaczny oznaczony i określony został, by protest austrjacki przeciw wszelkiemu spaczeniu tego charakteru w całej Moskwie był znany, a w razie gdyby tego przesadzić nie byli w stanie, mogą pozostać w domu, albo też mogą pojechać, ale niechże się starają i pozostać tam, dokąd lgnie ich serce! Pragniemy gorąco uczciwego porozumienia, pragniemy, aby do tego porozumienia wszystkie uprawnione stronnictwa w Czechach dopomogły. Do tych uprawnionych stronnictw nie możemy jednak zaliczyć owych stronnictw, które już jedną nogą na gruncie panslawistycznym stoją."

Francja. Wyjazd księcia Napoleona w takiej chwili, jak obecna, obudza naturalnie wielką senzację, a głoszą z wielu stron, że kuzyna cesarza wysłano w tajemnej misji do Wiktora Emanuela (ob. poniżej Włochy). Nie jest to niepodobieństwem, ale niepodobna, aby ta misja, gdyby w samej rzeczy miała miejsce, pozostała tajemną; owszem bardzo prędko stałaby się jawną. Sądzą, że w razie wojny cesarz obejmie naczelne dowództwo; rzeczywistym wodzem byłby hrabia Palikao (jen. Montauban, zdobywca Pekinu) a wodzem kawalerji jen. Fleury. Stan zdrowia marszałka Foreya jest niebezpieczny. Słychać, że rząd ofiarował jenerałowi Changarnier komendę korpusu. Wiadomości te pochodzą z Paryża dnia 23. bm.

Włochy. Garibaldi wystosował następujący list na adres klubu demokratycznego w Mantui:

„San Fiorano d. 15. kwietnia 1867. Bracia! Winienem wam serdecznie podziękować za słowa przywiązania, które mi przez jednego deputowanego waszego sławnego miasta kazaliście wynurzyć, gdy wybór mój unieważniono. Tak jest, macie zupełną słuszność, mówiąc: Trybuna prawdziwej wolności musi być wzniesiona w Rzymie, tam, gdzie Hortenzjusz, Cycero i Tyberjusz Grachus przemawiali do świata. Tam, gdzie do walki w dalekich strefach z jednej bramy wyruszały legiony, kiedy drugą Hannibal oblęgał. Dla Włoch miejsce ani w Turynie, ani we Florencji, lecz w Rzymie! Naszym Włochom nie starczy ani pałacu Carignan ani sali „pięciuset." Jedynie im potrzebny słynny majestat Kapitolu. Tak jest, tylko z onych miejsc, uświęconych krwią Manliusza, Krescencjusza, Arnolda i Savonaroli, Bassego i Tazzolego, może wyjść ta nowa religia, i wyjdzie ona, religia braterstwa, miłości i miru, której prawodawcą Bóg, a apostołami i kapłanami wszyscy ludzie. Całem sercem wam oddany *Garibaldi*."

Z Florencji piszą pod dniem 20. bm. „Polityka zagraniczna zawsze jeszcze mało kogo tu zajmuje. Najbliższem następstwem usiłowania rządu, aby zachować się zupełnie neutralnie, było, że rokowania względem zaślubin królewicza Humberta z arcyksiężniczką austrjacką stanęły na miejscu. Umiano królowi przedstawić, że zawiązanie ściślejszych stosunków z dworem wiedeńskim w bieżącej chwili nie jest na rękę, bo jeszcze zgoła nie dadzą się obliczyć możliwe konsekwencje takich stosunków. (We Francji budowano na tym marjażu wielkie nadzieje, nicby zatem nie było dziwnego, gdyby tajemna misja ks. Napoleona, który teraz pała duchem wojowniczym, stała w związku z temi wypadkami.) Garibaldi opuścił wczoraj Florencję i miał się udać do Kremony. Cel jego podróży zupełnie nieznany. Słychać jednak, że usłucha rady Crispiego i nie będzie w parlamencie interpelował w sprawie rzymskiej. Pobyt jego we Florencji odbył się bez demonstracyj."

Rząd włoski wydał znowu biskupom i kapitułom katedralnym zasekwestrowane dobra.

Rzym. Do korespondencji *Havas-Bullier* donoszą z Rzymu, że już 390 biskupów zapowiedziało papieżowi swoje przybycie do Rzymu na uroczystą kanonizację d. 29. czerwca. Jak w r. 1863, będą i na tę kanonizację wybite i rozdawane medale.

Dania. W Kopenhadze obiegały ostatniemi dniami różne pogłoski o blizkiej zmianie gabinetu; do nowego gabinetu mieliby wstąpić między innymi baron Blixen-Finecke i łowczy Carlsen.

Grecja. Według *Liberté* z d. 23. b. m., wystosowała Grecja notę do Turcji, w której żąda sprostowania granic.

Kronika.

— **Nominacje.** JE. pan namiestnik mianował kancelistę sądu powiatowego, Michała Antonowicza, i praktykanta konceptowego przy c. k. galic. namiestnictwie, Emila Mikitkę, adjunktami powiatowymi przy c. k. galicyjskich urzędach powiatowych.

— JE. pan namiestnik mianował prowizorycznie lekarzami powiatowymi: Dr. Adolfa Salomona Friedberga dla Jaworowa, dr. Ferdynanda Długołęckiego dla Nadwórny, dr. Albina Waligórskiego dla Przemyślan, dr. Kazimierza Kralczyńskiego dla Łańcuta, dr. Klemensa Bocheńskiego dla Zbaraża, dr. Michała Hrebendę dla Grybowa, dr. Józefa Tugendhat dla Mościsk, dr. Józefa Steinhausa dla Staregomiasta, dr. Adama Krzyształowicza dla Doliny i chirurga Władysława Wierzbowskiego dla Żydaczowa.

— Minister sprawiedliwości przeniósł adwokatów dr. Karola Małego w Żółkwi, dr. Romualda Klimkiewicza we Lwowie, na własne żądanie, pierwszego do Lwowa, ostatniego do Czerniowiec.

Minister sprawiedliwości zamianował adwokatami lwowskich koncypientów adwokackich:

Dr. Eligiusza herbu Habdank Białoskórskiego we Lwowie, dr. Dawida Diamanda w Żółkwi, dr. Leona Rappaporta w Tarnopolu, dalej dr. Leona Rechena i kandydata adwokackiego z Krakowa, dr. Władysława Markiewicza w Gródku, nakoniec koncypienta adwokackiego, dr. Jakóba Atlassa w Czerniowcach.

— **Wypadki z końmi.** Wczoraj rano konie u powozu, należącego do fmp. księcia Thurn-Taxis, koło zajazdu Podolskiego spłoszyły się, połamały powóz i uciekłszy z przedniemi kołami, skaleczyły przy ulicy Ruskiej konia pocztowego, zaprzągniętego do jednego z wózków, służących do wożenia listów ze skrzynek. Następnie wpadły w rynek i potratowały jakiegoś człowieka, którego natychmiast oddano do szpitalu. Konie zatrzymano dopiero na placu Marjackim.

— Bryczka jednokonna przejeżdżała w środę ulicą Piekarską; koń, spłoszony widokiem dwóch wielbłądów, pasących się w ogrodzie hr. Baworowskiego, rozbiegał się i popędził w miasto. Dopiero na Sykstuskiej ulicy zatrzymał go jakiś żołnierz przy pomocy drugiego człowieka.

— Na placu krakowskim d. 23. bm. dorożkarz, pędząc z pospiechem, przejechał przechodzącą kobietę. Oddano ją do szpitalu a dorożkarza uwięziono.

— (Z) **Stanisławów** dnia 25. kwietnia. Na posiedzeniu wczorajszem Rady miejskiej, przyszedł pod obradę wniosek o przystąpienie do banku hipotecznego galicyjskiego. Rozprawa była gorąca. Najwięcej udziału w debacie brali izraelici. Jedni nic nie chcieli subskrybować, drudzy małą część. Nadaremnie sprawozdawca, biegły finansista, izraelita Kosil Kiesler, i p. Ignacy Kamiński starali się w długich i wyczerpujących wywodach wysoką doniosłość i użyteczność tejże instytucji krajowej wykazać. Garstka izraelitów była nieporuszoną. Czyby też obawa o zmniejszenie lichwy pchała ich do obozu zaciętych tej dobroczynnej instytucji przeciwników? Jednakowoż utrzymał się wniosek znaczną większością głosów, aby przystąpić do banku hipotecznego i wziąść udział w subskrypcji, czterdziestu akcjami w nominalnej wartości 8000 złr. Mały to zasiłek, lecz przy próżnych kasach naszego miasta niech służy za dowód, że miasto, które samo do podniesienia swego będzie potrzebowało kredytu, umiało ocenić pożyteczność narodowej instytucji, przez którą się wyemancypujemy od wyzyskiwania przez obce kapitały.

Jedno musimy przyganić, iż rozprawiano wśród wrzawy i krzyku, jakby w bóżnicy żydowskiej. Prezydujący powinien tych nowych adeptów rozpraw publicznych silną i pewną prowadzić ręką, i nie dozwolić, aby rozprawy w nieskończoność rozwlekano, i aby z głosu pojedyńczego robiono duety, tercety, a nawet produkcje choralne. Z czasem się to jakoś utrze, bo nie od razu Kraków zbudowany. Regulamin czynności już uchwalony, więc spodziewać się należy, iż radni przejmą się poczuciem porządku, i zastosują się do regulaminu.

Druga kwestja była również gorąco dyskutowaną. Szło o to, kto ma mieć inicjatywę w przedłożeniu projektu do zamianowania urzędników. Jedni chcieli, aby projekt ten wyszedł od zwierzchności gminnej, to jest burmistrza i czterech asesorów, i powoływali się na statuta miast Lwowa, Krakowa i na projektowany statut miasta Stanisławowa, zresztą na odpowiedzialność, jaka na mocy ustawy cięży na zwierzchności gminnej, za czynności urzędników. Drudzy windykowali tę inicjatywę samej Radzie, a mianowicie sekcji II., której prace organiczne przydzielono. Zapadła uchwała, aby konkursa rozpisywano, i aby sekcja druga przedstawiła kandydatów na posady urzędników stałych, t. j. dwóch sekretarzy, jednego z płacą 550 złr., drugiego 500 złr.; kasyjera z płacą 550 złr.; kontrolora 450 złr.; rewizora policji 400 złr.; budowniczego 400 złr. i oficjała manipulacyjnego z płacą 360 złr. Płaca burmistrza 900 złr., a asesorów, płatnych po 300 złr., prawie ta sama, co dawniej. Już to nasi radni pasują się na ministrów oszczędności tam, gdzieby to najmniej wypadało. Obaczymy, jak się sekcja druga z polecenia wywiąże i na jakiej drodze dójdzie do wiadomości kandydatów i ich kwalifikacji, gdy w zasadzie rozpisanie konkursu odrzucono. Nudzimy czytelników takiemi drobnemi szczegółami, lecz to są pierwsze kroki, prawie dziecięce, które stawiamy na drodze samorządu.

— **Stanisławów** dnia 25. kwietnia. Tutejszy urząd powiatowy, na wezwanie władzy duchownej obrządku gr. kat., zakazał dyrektorowi teatru polskiego, bawiącego tutaj, przedstawienia przez cały wielki tydzień grecki, jako w dnie normowe, obowiązujące kraj cały. Na przedstawienia ze strony dyrekcji miał pan starosta Pajączkowski odpowiedzieć, że w Stanisławowie jest więcej ludności obrządku gr. kat., i kazał policjantom afisze pozdzierać.

Zważywszy, że przeszłego roku bawiący tu z towarzystwem pan Józef Benda, dawał przedstawienia przez cały gr. kat. wielki tydzień, zważywszy, że wszystkie towarzystwa, w Galicji istniejące, tak w stolicy jak i na prowincji, dają w tenże wielki tydzień przedstawienia, przekonujemy się aż nadto, że c. k. urząd powiatowy stanisławowski postąpił sobie nie według ducha prawa. Mamy nadzieję, że Wysoki rząd zwróci uwagę na podobne postępowanie, i przynajmniej na przyszłość tamę mu położy.

— **Czerniowce** dnia 26. kwietnia. (*O kolei czerniowiecko-suczawskiej. — O organizacji Bukowiny. — Jeszcze o teatrze niemieckim.*)

Przy ogólnem zgromadzeniu akcjonarjuszów kolei lwowsko-czerniowieckiej dnia 29. b. m. zostanie też kwestja przedłużenia tej kolei do Suczawy rozstrzygniętą. Religijny fundusz tutejszy ma też z znacznym kapitałem do tej budowy się przyczynić, o czem rokowania między rządem i ks. biskupem tutejszym się toczą. Ani wątpić, że ta budowa w krótkim czasie do skutku przyjdzie, gdyż od przedłużenia tej kolei do granicy Multan i od złączenia jej z projektowaną koleją do Gałacu pomyślny zwrot galicyjskich szyn zawisł.

Organizacja Bukowiny, jak z dobrego źródła twierdzić można, ma z końcem maja nastąpić. Kilku wyższych urzędników, którzy przy organizacji Galicji nie zostali umieszczeni, mają Bukowinę uszczęśliwić.

Jeszcze muszę wspomnąć o gościu zapowiedzianym, tj. o teatrze niemieckim ze Lwowa, który już dwa przedstawienia dał. Zdaje się, że panowie przedsiębiorcy nie bardzo świetne interesa tu zrobią, — gdyż jakeśmy sami widzieli — na drugiem przedstawieniu już miało towarzystwo bardzo spokojnych spektatorów — bo próżne ławki.

Ale szanowni członkowie pojmując wyższy cel swego posłannictwa, przechadzają się po trotoarach z szkłami na nosach, z minami wielkomiejskiemi, zdają się wyzywać przechodniów: Hołdujcie nam, i podziwiajcie nas, waszych cywilizatorów! Jednak gdy o podobny rodzaj cywilizacji chodzi, to mógłbym zapewnić, że u nas taka cywilizacja do większej nawet perfekcji doszła...

Dandysy tutejsi bowiem, zdaje się mnie, podobnie jak u was we Lwowie, w Wielki piątek podczas nabożeństwa, z minami, pełnemi głupiej zarozumiałości, z szkłami na nosach do kościoła wstępują i kobietom bezczelnie w oczy zaglądają.

— (*BO*) **Teatr stanisławowski.** We wtorek dnia 23. kwietnia grano w Stanisławowie tragedję Szekspira p. t. *Otello*, w tłumaczeniu J. Paszkowskiego. Przyznamy się otwarcie, że oczekiwaliśmy z pewnym niepokojem tego przedstawienia, obawiając się, aby sława teatru stanisławowskiego na niem nieucierpiała. Tymczasem wypadło przedstawienie to w całości tak, że usprawiedliwiło wszelkie nadzieje, jakie w scenie prowincjonalnej pokładać można.

W roli tytułowej wystąpił p. Kaliciński. Gra je

---

wiatowe, a nadewszystko gminne, powinny silnie popierać sprawę Towarzystwa, jako wpadającą w zakres gospodarstwa krajowego i podniesienia bytu materjalnego.

Że względu zaś na moralne korzyści i ważność Towarzystwa dla oświaty, należy się jemu poparcie ze strony duchowieństwa i stanu nauczycielskiego.

Aby jednak skutecznie działać, potrzebuje Towarzystwo przedewszystkiem posiadać ogród. Uznaje to każdy, że Towarzystwo bez ogrodu jest niczem; owszem będzie ono potrzebowało mięć albo kilka ogrodów odrębnych, albo jeden rozległy obszar, gdzieby mogło założyć wedle swego zamiaru ogród warzywny, sad, szkółkę wzorową drzew owocowych, chmielarnię, pasiekę, nareszcie i o kwiatowym ogrodzie zapomnieć nie należy, a mianowicie o ogrodzie na rośliny pożyteczne, jako to farbiarskie, lekarskie, korzenne wreszcie i ozdobne.

Zakres działania jest bardzo rozległy. Od wszystkiego nie można naraz poczynać, i w tym celu musi się Towarzystwo na razie ograniczyć na warzywa i owoce.

Zabiegi, czynione ku temu, aby otrzymać od gminy miasta Lwowa ogród przy ulicy Piekarskiej położony, należy tylko uważać za mały początek tego co w przyszłości przedsięwziąć wypadnie. Miasto Lwów posiada na własność wiele takich obszarów, które gminie przynoszą albo nader małe korzyści albo straty. Nie wymagając bynajmniej po gminie ofiar, spodziewać się wypada, że Rada miejska poda ku temu pomoc Towarzystwu.

Co się tyczy ogrodu, o którym wspomniałem, przemawia za oddaniem go Towarzystwu okoliczność, że to poświęcone wyłącznie celom ogrodnictwa i sadownictwa i będąc założone na zasadzie praktycznej, będzie z niego miało korzyść, podczas gdy miasto ma tylko straty. Jest to bowiem rzeczą wiadomą, że społeczeństwa polityczne, jakiemi są gminy i państwa, nie są nigdy i nie mogą być dobrymi przemysłowcami.

Jakoż rzeczywiście dowodzi niżej podana tablica, że miasto traci na wspomnionym ogrodzie:

Jeżeli tedy miejski zakład, który ani sklepu osobnego do sprzedawania swoich płodów nie ma, ani się właściwie sprzedażą zajmować nie ma przeznaczenia, miał przecież $\frac{1}{3}$ część dochodu swego ze sprzedaży, to spodziewać się można, że Towarzystwo, otworzywszy bazar i skład komisowy, będzie mogło znacznie większy mieć dochód.

Że miasto poniosło stratę na tym ogrodzie, to rzecz jasna, bo wykazanych tu sześć lat przyczyniło w rachunkach miejskich 4.130 złr. 70 cnt. w. a. niedoboru, co czyni rocznie średniej straty 688 złr. 40 cnt. w. a.

Jeżeli się miasto przez oddanie ogrodu Towarzystwu tylko od tej straty uchroni, to już korzyść odniesie, pominąwszy inne daleko donioślejsze korzyści, nietylko dla miasta, ale dla całego kraju.

Dziwić dla tego musi, że sprawa ta idzie w odwłokę i że dotychczas nie została przedłożoną Radzie miejskiej, nie masz bowiem wątpliwości, że Rada miejska sama nietylko z dowiedzionej już tylekrotnie gorliwości o dobro kraju i miasta, ale i zdrowego zrozumienia własnego interesu, nie będzie w tej sprawie żadnych trudności czynić. Przyczyna zwłoki leży zatem oczywiście za obrębem Rady miejskiej.

K. W.

Wykaz dochodu i kosztów zarządu miejskiej szkółki drzew dzikich i owocowych.

W roku	Ze sprzedaży		Na własny użytek		Razem dochód		Parkan		Podatek		Ogrodnik		Robota		Materjał		Razem rozchód	
	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.
1860	67	50	—	—	67	50	—	—	19	72	—	—	147	56	99	55	266	83
1861	201	—	—	—	201	—	1224	83	19	79	300	—	494	15	280	65	2319	42
1862	98	50	875	10	973	60	—	—	19	79	300	—	752	27	49	51	1121	57
1863	78	18	—	—	78	18	—	—	21	21	300	—	543	32	40	—	904	53
1864	90	95	528	—	618	95	—	—	21	21	300	—	702	68	30	15	1054	04
1865	181	63	478	75	669	38	—	—	21	26	300	—	721	45	30	21	1072	92
Razem	717	76	1890	25	2608	61	1224	83	122	98	1500	—	3361	43	530	07	6739	31

świadczyła o ogromnych studjach, jakie nad bohaterem swym czynił, pojmując trafnie prosty i szczery, a do zaślepienia podejrzliwy charakter Otella. To też sceny, w których ta strona duszy jego głównie się przebija, grał p. Kaliński bardzo znakomicie, tak w deklamacji jak w ruchach, szczególniej w całym toku szamotania się jego z siecią podejrzeń, jaką go Jago obrzucił. Nie tyle doskonale wypadły sceny Otella, w których tenże z całą namiętnością swoją wybucha, albowiem cała siła deklamacji nikła w ustępach tych pod zanadto niekiedy silnie wygłoszonemi słowami artysty. Również wytknęlibyśmy p. Kalińskiemu przesadzony nieco patos, z jakim w drugim akcie przybywającą do Cypru Desdemonę witał, gdyż scena ta witających się małżonków powinna się była odbyć z uczuciem, a bez patosu, bez podniosłej deklamacji, tak, aby do otaczającej ich świty żaden efekt tego powitania nawet nie dolatywał. Tymczasem wygłosił p. Kaliński deklamację swoją w scenie tej tak ostentacyjnie, jakby uczestnikami powitania tego wszystkich otaczających siebie chciał uczynić. W końcu musimy zwrócić uwagę p. Kalińskiego, że w scenach namiętnych często ekstrawagował w gestykulacji twarzy, a szczególniej oczu.

P. Tomaszewiczowa (Desdemona) usprawiedliwiła w roli swej nasze kilkakrotne domagania się, widzenia jej w dramatach lub tragedji. Grała bardzo dobrze, pojmując trafnie charakter Desdemony, istoty, prócz aktu pierwszego, później zawsze prawie biernej, niczego, co jakikolwiek związek z podejrzeniami Otella mieć mogło, nieświadomej; to też gra jej była zupełnie pojęciu temu odpowiednio przeprowadzoną; gdyby zaś była ujęła więcej jeszcze grze swej powagi i zimna, nie mielibyśmy jej nic do zarzucenia.

W końcu wypada nam podnieść nadspodziewane powodzenie p. Sielskiego w roli Jaga. Artysta ten młody, dopiero na scenie naszej poraz pierwszy występujący, gdyby był posiadał więcej scenicznej rutyny, byłby niezaprzeczenie stanął na równi prawie z bohaterem niniejszego przedstawienia. Z gry jego poznaliśmy znakomity talent do ról czarnych charakterów. Gra jego, mianowicie deklamacja i gra rysów twarzy, była głęboko wystudjowana i z zadziwiającą precyzją oddana, od początku do końca sztuki przedstawił nam p. Sielski w obu tych kierunkach Jaga jak najzupełniej wykończenie.

Reszta ról była obsadzona i oddana w ogóle dość pomyślnie.

W sobotę dnia 27. bm. daną będzie w Stanisławowie, nieznana i dotychczas nigdzie nie przedstawiana komedja Paulina Stachurskiego, pt. *Chwasty*, na dochód p. Emila D e r y n g a. Tak sztuka ta, której treścią podług tego cośmy o niej słyszeli, mają być obecne stosunki socjalne zakordonowego Podola i Wołynia, i w której mają być z talentem wysmagane zboczenia ludzi pewnej klasy, sprowadzi niewątpliwie liczną publiczność na sobotnie przedstawienie, — szczególniej gdy jest to benefis p. Derynga, który się tyle sztuce dramatycznej zasłużył.

— **Kronika bibliograficzna.** Pod firmą księgarni F. Grzybowskiego w Krakowie wyjdzie dzieło pod tytułem: „Nowa martyrologia Polski" przez Mieczysława Dzikowskiego, z jedenastoma portretami, w ozdobnej i wielkiej edycji.

Dzieło to zawierać będzie obszerne życiorysy, z szczegółowem opisaniem udziału w ostatniem powstaniu z 1863 r., następujących osób: Sierakowskiego, Padlewskiego, Narbutta, ks. Maćkiewicza, Józefa Piotrowskiego, Chmielińskiego, Trauguta, Suzina, Lelewela (Borelowskiego), Jankowskiego, Younga de Blankenheim. Przy każdej z wymienionych osób będzie umieszczony portret (drzeworyt).

Znaczne koszta, jakie towarzyszą wydawnictwu podobnego rodzaju zniewalają nakładcę otworzyć listę prenumeracyjną, aby się mógł upewnić, że z samego początku choć połowa nakładu powróconą zostanie.

Zapisywać się można za złożeniem poniżej wymienionej przedpłaty w księgarniach za pośrednictwem firmy Grzybowskiego w Krakowie, jak również u osób prywatnych, uproszonych do tego umyślnie i posiadających niniejszą listę.

Cena przedpłaty: W w. ks. Poznańskiem, Prusach Zachodnich i w całem państwie Pruskiem talarów 6; w Austrji i Galicji złotych reńskich 10; w Kongresówce i Moskwie rubli srebrem 8.

Wszyscy przedpłaciciele odbiorą należne im egzemplarze pod swoim własnym adresem. Po zamknięciu listy prenumeracyjnej, cena będzie znacznie podwyższoną. Druk rozpocznie się w końcu maja rb.

Ostatnie wiadomości.

Lwów d. 27. kwietnia.

Sytuacja europejskich interesów przedstawia się dziś skrytą najgłębiej w tajniki gabinetów. — Giełda uspokoiła się cokolwiek z przerażającej ją paniki. Czemu jednak to uspokojenie przypisać należy, przeniknąć trudno zaiste. Czy przekonaniu, że pokój o dni kilkanaście przedłużonym zostanie, czy bytności króla belgijskiego w Berlinie, czy pewności neutralnego zachowania się państw, bezpośrednio w sporze luksemburskim nieinteresowanych? Ze wszystkich przypuszczeń pierwsze wydawałoby się nam najprawdopodobniejsze.

W rzeczywistości zaś ogólne położenie rzeczy w niczem się nie zmieniło. Pokojowe przekonania organów francuzkich zasadzają się na przypuszczeniu, że Prusy koniec końców ustąpią z twierdzy luksemburgskiej, lecz ton gwałtowny francuzkiej prasy przeciw Prusom wcale się nie zmienił, wojenne przygotowania czynią się z otwartem przyznaniem, dowództwa nawet mają być już rozdane, a cesarz sam ma stanąć na czele armii, gdy do wojny przyjdzie.

Pruskie organa znowu wyszukują coraz nowe argumenta na dowód, że Prusacy z Luksemburgu wycofać się nie mogą. Berliński korespondent do *Times'a* utrzymuje nawet, że p. Bismark wyprawił nową notę do pruskich ajentów zagranicą, która im wskazuje, że strzeżenie luksemburgskiej warowni zostało na zawsze powierzone Prusom w interesie Belgii i Niemiec.

Przygotowania wojenne pruskie, chociaż zaprzeczone przez dzienniki półurzędowe, odbywają się z równym pospiechem jak francuzkie. Świadczą o tem wszystkie wiadomości z Bawarji, z Badenu, gdzie rząd dał nawet zakaz dziennikom wspominania o poruszeniach wojsk, dopóki one nie będą ogłoszone w organie urzędowym. Jenerał Moltke przybył do Moguncji — a korespondent do dziennika *le Monde*, doskonale zwykle poinformowany o rzeczach pruskich, zawiadamia, że pruskie rozkazy, uruchomiające armię są już w ministerjum gotowe, i wszystkie środki tak przygotowane, aby najdalej za kilka tygodni armia mogła wyruszyć w pole.

Los projektów pośredniczących w Berlinie zdaje się być niewątpliwy. P. Bismark przed paru dniami wrócił już do Berlina, i gdyby raczył łaskawie przyjąć projekta austrjackie, telegraf oddawna rozniósłby po świecie tę szczęśliwą wiadomość, a ton dzienników ministerjalnych stałby się mniej wyzywającym Francję.

W Londynie w sferach urzędowych nie mają nadziei szczęśliwego rezultatu rokowań, życzenia swoje ograniczając do przedłużania wojny na walkę li między Prusami a Francją. Co do Moskwy, brak jest pewnych wskazówek. Wiadomo, że przystąpiła do propozycyj austrjackich, zapewne wtedy gdy Napoleon wyrzekł się obiecywanych mu wynagrodzeń belgijskich, z tąd pewnie pochodziły w Paryżu pogłoski o przyjaznem jej usposobieniu dla Francji. Z drugiej znowu strony rozchodzą się wieści, że p. Bismark opuściwszy Berlin, na dni kilka udawał się nie do dóbr swoich na Pomorze lecz do Warszawy incognito, gdzie się spotkał z ks. Gorczakowem, czy też inną jakąś figurą moskiewską.

Niezmierne uspokojenie się giełdy, powiedzieliśmy, że zdaje nam się nie pochodzić z widoków tymczasowego przedłużenia spokoju. Widoki te ztąd mogły wziąść początek, że król belgijski nie życzy sobie otrzymać Luksemburga. Król Leopold II., jak wiadomo, bawi obecnie w Berlinie, dokąd przybył na zaręczyny brata z księżniczką Marją Hohenzollern, sam więc mógł osobiście powtórzyć w Berlinie zapewnienia o niechęci otrzymania Luksemburgu dla Belgii, a tym sposobem ułatwić pruskiemu gabinetowi wymijającą odpowiedź na propozycje pośredniczące, i umotywowanie żądania wynagrodzeń, gdyby Prusy miały opuścić stanowisko swoje w Luksemburgu.

Szukanie sprzymierzeńców coraz wyraźniej się objawia ze strony francuzkiej. Dzienniki francuzkie występują z wzywaniem Francji udzielania opieki drobnym państwom europejskim. *Monitor* zamieścił szczegółowy artykuł o obronie Hollandji, a nowe rozporządzenia rządu niderlandzkiego świadczą, że Hollandja naprawdę czuje się być przez Prussy zagrożoną i zamyśla o wielkiem rozwinięciu sił.

Co dla Włoch, dzienniki niemieckie utrzymują że gabinet Rattazzi nie jest tyle przyjemny Napoleonowi, jak byłby gabinet Lamarmora lub Minghetti, że Napoleon nie może być pewnym nawet neutralności obecnego ministerjum włoskiego. Opinia publiczna jednak przypisuje wyjazdowi księcia Napoleona z Paryża cele bliższego porozumienia się wojskowego z rządem włoskim, a położenie finansowe Włoch, zdaje się czynić je naturalnym Francji sprzymierzeńcem.

Najdziwniejszem i najciekawszem wśród tego kojarzenia się przyszłych aliansów, jest położenie Austrji. Jakkolwiek i interesa jej i pośredniczące stanowisko wymagają ścisłej z jej strony neutralności, w chwili obecnej fatalność jakaś do gry ją pociąga. Położenie jej geograficzne nakazywało przeciwnikom zawczasu oglądać się na jej usposobienie; łatwy posłuch, jaki znajdowały w ministerjum na Ballplatz, wskazywane odległe nadzieje wpływały na zawiązywanie się jeźli nie traktowań, to przynajmniej rozmów o ewentualnem zachowaniu się Austrji. Doszło do tego, że pewien korespondent wiedeński do pragskiej *Corresp.* utrzymuje, że p. Beust głęboko już zabrnął w układy z Prusami co do przyszłej organizacji południowych Niemiec pod austrjackim parlamentem, gdy mu z Paryża dopiero otworzono oczy, w jakie sidła wikła go p. Bismark, skoro w tej samej chwili, gdy prowadzono między Berlinem a Wiedniem układy, Bawarja zawarła tajemny traktat z Prusami. Wykrycie pruskiego podstępu, miało być jedyną przyczyną niepowodzenia misji hr. Tauffkirchen. — Nie wiemy oile przywiązywać można wiary do powyższego doniesienia *Corresp.* to tylko wydaje się być pewnem, że neutralna pozycja Austrji mocno jest zachwianą, a kierownictwo rozjemcze w Europie z rąk austrjackiego ministra spraw zewnętrznych już wypadło lub blizkie jest tego końca. Przyznać wypada, że rozszerzone po dziennikach pruskich pogłoski o zdezorganizowaniu wojskowem Austrji, o słabych środkach przygotowawczych na wszelką ewentualność, jakie dotąd przedsięwziętemi zostały, nie ochraniając wcale neutralności austrjackiej, nie mogły się przyczynić zarazem do utrzymania potrzebnej powagi dla mocarstwa przewodniczącego w rozjemstwie.

Gazeta Wiedeńska ogłasza następujący rozkaz dzienny cesarski: „Postanowiłem wskrzesić instytucję królewsko-węgierskiej szlacheckiej gwardji przybocznej, która od czasu ustanowienia jej przez ś. p. M a r j ę T e r e s ę żyje w pamięci wiernych moich ludów korony węgierskiej.

„Łączę z tem także zamiar nadania zaszczytnego i zapewnionego stanowiska w tej, do straży Mojej osoby i członków Mojego cesarskiego domu i do nadania większego blasku Mojemu dworowi przeznaczonej gwardji, szlacheckim oficerom, urodzonym w krajach tej korony, którzy w wojnie i pokoju w odznaczający sposób służyli. Kraj i armia ujrzą w tem nowy dowód pieczołowitego uznania poniesionych zasług. Wiedeń dnia 21. kwietnia 1867.

Franciszek Józef r. w.

Presse donosi, że poseł francuzki, ks. Grammont, miał już po swoim powrocie dwie rozmowy z p. Beustem. Pogłoski chodzą, że przywiózł z sobą gotowy projekt przymierza. Czy to jest prawdą, nie wie *Presse*, ale zaręcza, że Austrja dotąd żadnych nie przyjęła zobowiązań, gdyż i przyjąć nie mogła, skoro dotąd występuje w roli pośredniczącej. Poseł austrjacki w Berlinie hrabia Wimpffen już przedstawił Bismarkowi projekt austrjacki pośredniczący. Pan Bismark wziął go „do zasięgnięcia rozkazów królewskich."

Czytając to co *Journal de St. Petersb.* pisze o stanie sprawy luksemburgskiej, zdawałoby się że Prusy przyjmą projekt ten z dodatkiem od siebie czy moskiewskim, iż gdy neutralność Luksemburga postawioną będzie pod gwarancją mocarstw europejskich, Prusy cofną załogę z Luksemburga. *Journal de St. Petersb.* dowodzi, iż taka gwarancja dla Niemiec jest korzystniejsza i więcej im daje bezpieczeństwa, niż utrzymanie załogi pruskiej w twierdzy luksemburgskiej. Zdaje się iż i ta wiadomość wpłynęła na podwyżkę giełdy wczorajszej. Bardzo jednak wątpić należy, iż dzisiejsza Francja przyjmie takie odnowienie nieprzyjaźnych dla niej z r. 1815 traktatów!

W Wiedniu wczoraj obiegała pogłoska, że p. Bismark pozornie ma ustąpić, a hr. Goltz objąć tymczasowo tekę spraw zagranicznych, aby załatwić sprawę luksemburgską. Według innej wersji, król miał polecić hr. Bismarkowi, aby udał się do Paryża, i tam osobiście sprawę luksemburgską z Napoleonem załatwił. Wszystko to tylko pogłoski!

Według *Fremdenblatt* opowiadano sobie 25, b. m. w dyplomatycznych kołach w Wiedniu że 23. wieczorem przybył tamże niejaki baron de Fort-Rouen, który jest podobnoś kapitalistą z Paryża, i w nadzwyczajnej misji ze strony cesarza Napoleona miał znosić się z rządzącemi w Austrji osobami. Utrzymywano, że wysłannik ten znalazł już sposobność udzielenia treści swoich zleceń sferom decydującym.

Z Paryża telegrafują do *Pressy*, że królowa Wiktorja przesłała własnoręczny list do króla pruskiego, zalecając mu cofnięcie załogi z Luksemburgu.

Gazeta Szlązka pisze, że wojenne koła w Berlinie nie uważają jeszcze wojny za nieuniknioną, mimo to przeważają tam oznaki wojenne. Mówią, że Moskwa n i e przyłączyła się do angielsko-austrjackich wniosków pośredniczących z indentyczną propozycją ze swojej strony. Szwecja chce pozostać neutralną.

Do Monachium, Sztuttgardu, Karlsruhe i Darmsztadu mają w tych dniach przybyć pruscy pełnomocnicy wojskowi, dla porozumiewania się w sprawie reorganizacji wojskowej. Tak pisze *Schwäb. Merkur.*

W tych dniach na jarmarku rzeszowskim mieli Prusacy bardzo znaczną ilość koni dla swego wojska zakupić.

Z Paryża zaś piszą do *Kölnische Zeitung*, iż tam pułkownicy otrzymali polecenie zakupna koni.

Na posiedzeniu francuzkiego Ciała prawodawczego dnia 25. bm. zażądał Jules Favre od Izby upoważnienia do postawienia interpelacji w sprawie luksemburgskiej.

Wątpliwy bardzo jest rezultat powyższego zażądania Favre'a, ponieważ *la France* z d. 24. b. m. utrzymuje, że rząd francuzki Izbom nic ma zamiaru udzielać żadnych objaśnień co do położenia rzeczy, mimo, że pragnie być popartym przez całą opinię publiczną.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 27. kwietnia. Dzisiejsza *Gazeta Wied.* ogłasza rozporządzenie cesarskie, zawierające nowe przepisy o awansie jenerałów, oficerów i kandydatów do rangi oficerskiej w c. k. armii lądowej.

Paryż d. 27. kwietnia. Wczorajszy wieczorny *Etendard* powiada: ›List królowej Wiktorji do króla pruskiego jest autentycznym. Królowa domaga się w nim jak najusilniej, by król pruski zachował Europę od klęsk wojny, wobec której W. Brytania zachowałaby koniecznie zupełną neutralność, potępiająca nieumiarkowane pretensje pruskie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*R*) **Lwów** dnia 24. kwietnia. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej*). Po niezwykłej niepogodzie nastąpiło ciepło, które dochodzi w cieniu do + 14° R. Dnia 22. kwietnia padał deszcz przez 12 godzin bez przerwy. Zasiewy wiosenne rozpoczęły się już w całym kraju. Stan zasiewów ozimych nie jest wszędzie zupełnie zadawalniający.

Bydła rzeźnego i opasowego wywieziono w tygodniu ubiegłym z Galicji przez Kraków 1400 sztuk do Lipnika i Florisdorf. Ruch na kolei czerniowieckiej ożywił się bardzo w ostatnich 14tu dniach; tak bydła jak i zboża przewieziono bardzo wiele.

Handel *towarowy* ciągle bardzo jest ożywiony, podobnie jak w poprzednich miesiącach, do czego przyczynia się głównie kolej lwowsko-czerniowiecka, wywożąca wiele artykułów. Przewieziono przez Lwów wiele powozów z fabryk wiedeńskich, przeznaczonych po większej części do Jas, i bryczki z Nowego Tyczyna odchodzą przez Lwów do Czerniowiec. Zmniejszył się dowóz towarów kolonialnych, natomiast nadeszło wiele manufaktów, drukowanych perkalów, batystów, kotonów i towarów białych, tudzież towarów wełnianych z fabryk berneńskich. Znaczna część tego wywiezioną została do księztw Naddunajskich. Kupcy użalają się na brak odbytu na delikatniejsze towary modne. — Jaja są ciągle poszukiwane do Prus, natomiast ustał popyt na naftę galicyjską. Zresztą dnie ostatnie nie mogą być miarą ruchu handlowego w ogólności, z powodu świąt chrześciańskich i izraelickich.

W handlu zbożowym dowóz jest znaczny na rachunek dawnych umów, zresztą odbyt słaby, kupcy bowiem są w obawie, że w skutek wypadków politycznych nastąpi zamknięcie granicy francuzkiej od strony Prus, a ponieważ zboże galicyjskie odchodzi do Manheimu a ztąd do Francji, przeto sytuacja teraźniejsza wywiera dość szkodliwy wpływ na handel zbożowy. Jak zwykle przed ważnemi wypadkami politycznemi, tak i teraz, Galicja, pomimo wszystkich tych chwilowych trudności, zajmuje w handlu zbożowym jedno z główniejszych stanowisk, i jako targowica pierwszego rzędu, utrzymuje zupełną swoją samodzielność. Z powodu świąt odbyt był więcej ograniczony, można jednak być pewnym, że wywóz do Prus, przy ciągłem podnoszeniu się ażia na srebrze, potrwa przez czas dłuższy. *Pszenica* ciągle najwięcej poszukiwana, równie jak w poprzednich miesiącach, odchodzi do Wrocławia, Berlina i Manheimu. Przez rogatki lwowskie przewieziono w ostatnim tygodniu około 5000 korcy pszenicy, i po większej części odstawiono na kolej. Ceny podniosły się znowu, i płacono celniejsze gatunki korzec 170ft. po 11 złr. 15 do 25 c. Cięższe gatunki *jęczmienia* były poszukiwane i płacono korzec 143ft. po 5 złr. 50 do 60 c. Na *żyto* jest odbyt do Prus po 7 złr. za korzec 160ft. w wielkich partjach. Popyt na *owies* i wywóz tego artykułu do Prus zaczyna się ożywiać. Z targowic Galicji zachodniej wywożą ten artykuł w wielkiej ilości do Prus po 3 złr. do 3 złr. 10 c. za korzec wagi 100ft.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: **Bochnia**: pszenica 170ft. 12 złr. 50 c., jęczmień 142ft. 7 złr. 20 c., żyto 160ft. 8 złr. 45 c., owies 100ft. 3 złr. 90 c. Pomimo świąt odbyt na pszenicę i owies ożywiony, na żyto przy cenach niezmiennych słaby, na jęczmień nie ma odbytu. **Tarnów**: pszenica 170ft. 12 złr. 25 c., jęczmień 138ft. 6 złr. 28 c., żyto 160ft. 8 złr. 45 c., owies 100ft. 3 złr. 80 c. Na pszenicę i owies znaczny odbyt do Prus, ceny idą w górę. **Dębica**: pszenica 171funtowa 11 złr. 90 centów, jęczmień 140funtowy 6 złr. 35 c., żyto 160ft. 8 złr. 35 c., owies 100ft. 3 złr. 75 c. Odbyt znaczny na wszystkie gatunki zboża, ceny poszły w górę. **Sędziszów**: pszenica 170ft. 12 złr., żyto 160ft. 7 złr. 90 c., jęczmień 140ft. 6 złr. 20 c., owies 98ft. 3 złr. 60 c. Popyt ożywiony na pszenicę i owies, na żyto i jęczmień mniejszy. **Rzeszów**: pszenica 170ft. 11 złr. 90 c., żyto 161ft. 8 złr. 27 c., jęczmień 140ft. 6 złr. 12 c., owies 100ft. 3 złr. 45 c. Ceny pszenicy i jęczmienia podnoszą się przy znacznym popycie. **Przemyśl**: pszenica 169ft. 11 złr., żyto 158ft. 6 złr. 95 c., jęczmień 136ft. 5 złr. 40 c., owies 98ft. 2 złr. 70 c. do 3 złr.

Część urzędowa.

Dnia 24. wyszedł z c. k. nadwornej i rządowej drukarni w Wiedniu i rozesłany został XXVIII. zeszyt dziennika ustaw państwa.

Zeszyt ten zawiera między innemi:

Nr. 70. Obwieszczenie ministerstwa cesarskiego domu i spraw zewnętrznych z d. 15. kwietnia 1867, względem wzajemnego przypuszczania austrjackich i holenderskich spółek akcyjnych i spółek komandytowych na akcje, z wyjątkiem Towarzystw asekuracyjnych do prowadzenia interesów.

Nr. 71. Obwieszczenie ministerstwa cesarskiego domu i spraw zewnętrznych z d. 15. kwietnia 1867, względem wzajemnego przypuszczania austrjackich i belgijskich spółek akcyjnych i spółek komandytowych na akcje, z wyjątkiem Towarzystw asekuracyjnych do prowadzenia interesów.

Mr. 72. Obwieszczenie ministerstwa cesarskiego domu i spraw zewnętrznych z d. 15. kwietnia 1867, względem wzajemnego przypuszczania austrjackich i rosyjskich spółek akcyjnych i spółek komandytowych na akcje, z wyjątkiem Towarzystw asekuracyjnych do prowadzenia interesów.

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 26. kwietnia.	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	56	50
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m.k.	67	30
Losy z r. 1860	79	00
Akcje banku nar. za 100 gl.	693	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	158	50
London 10 fnt. szterlingów	133	90
Dukaty cesarskie sztuka	6	29
Srebro za 100 gl. w. a.	132	25

Wiedeń 25. kwietnia.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	51	60	51	75
„ Pożyczka narod.	66	80	67	00
„ Metaliki na m. k.	55	80	56	00
„ Obl. ind. niż. aust.	00	00	87	00
„ „ „ węgierskie	68	00	68	75
„ „ „ chor. i slaw.	72	00	73	00
„ „ „ galicyjskie	65	00	66	25
„ „ „ bukowińskie	63	00	64	00
„ „ „ siedmiogr	63	00	64	00

Pożyczki loteryjne.	zł.	c.	zł.	c.
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	98	70	99	00
Losy pożyczki z r. 1839	128	00	128	50
„ „ „ 1854	70	00	70	50
„ „ „ 1860	76	80	77	00
„ „ „ 1864	66	60	66	80
„ „ srebrnej z r. 1864	76	50	77	50
„ „ z r. 1865	79	00	80	00
„ kredytowe	116	00	116	50
„ ks. Esterhazego	85	00	90	00
„ ks. Salm	30	00	31	00
„ hr. Palfy	24	00	25	00
„ ks. Klary	25	50	26	00
„ hr. St. Genois	22	50	23	50
„ miasta Budy	25	00	26	00
„ ks. Windischgrätz	17	00	18	00
„ hr. Waldstein	20	50	21	50
„ hr. Keglevich	14	25	14	75
„ Rudolfa	11	50	12	00
Akcje banków i przemysł.				
Banku narod. austr.	682	00	634	00
„ anglo-austr.	88	00	88	50
Zakładu kredytowego	150	80	151	00
Kolei półn. Ferdynanda	1588	00	000	50
„ Karola Ludwika	192	50	193	50
„ czerniowieckiej	164	50	166	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	10	82	10	83
Augsb. 100 złr. nr.	113	50	113	75
Frankf. n. M. 100	113	75	114	00
Hamb. 100 mark.	100	60	100	85
Londyn 10 fnt.	134	90	135	40
Paryż 100 frank.	53	65	53	75
Paryż 25. kwietnia.				
Renta 3%	65	20	00	00
Warszawa 25. kwietnia.				
Półimperjały rubli	06	45	00	00
Listy zastawne III. ok. „	77	00	77	33
„ „ kupon. „	01	30	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	63	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	56	00	00	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn. w monecie konw.)	105	00	105	00
w walucie austr.) do los.	87	50	88	00
Galic. Zakł. kred. 4%	75	00	76	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	104	00	105	00

Kurs lwowski, z dnia 26. kwietnia,		Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski		6	19	6	27
Dukat cesarski		6	24	6	32
Moskiewski półimperiał		10	75	10	95
Moskiewski rubel srebrny		2	00	2	05
Moskiewski rubel papierowy		1	69	1	72
Pruski talar kur.		1	95	2	00
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	76	25	77	00
Galic. listy zast. m. k.		80	08	80	85
Galicyj. oblig. indem.		65	25	66	25
Pożyczka narodowa		66	75	67	75
Akcje kolei żel. gal.		196	00	202	50
Akcje kolei lw. czern.		167	00	171	00

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze L w o w a o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z K r a k o w a o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do L w o w a o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do K r a k o w a o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze L w o w a o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór
„ z C z e r n i o w i e c g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do L w o w a o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do C z e r n i o w i e c g. 8. 45 w.
„ „ g. 8. 35 r.

Przyjechali do Lwowa dnia 25 kwietnia. Pp. Kozłowiecki C. z Majdanu, Małachowski S. z Tarnopola, Tyszkowski Antoni z Kolna, Kremer Rud. z Krakowa, hr. Szieduszycki Wacław z Medowa, Bartmański Feliks z Tadania, Tergonde Fr. z Ulucza, Mierzyński Rafał z Baryłowa, Urbański Feliks z Iskrzyni.

Wezwanie. Ponieważ W. Franciszek Chrzanowski, c. k. notarjusz w Buczaczu, na moje wielokrotne listowne wezwania celem zaspokojenia mojej pretensji, nie raczył mi odpowiedzieć, przeto zmuszona jestem niniejszą odezwą upomnieć go, iż jeżeli do 1. czerwca b. r. zobowiązaniu swemu zadosyć nie uczyni, przedsięwezmę energiczne środki, bez względu na skutki, ztąd wyniknąć mogące. Rudawka 20. kwiet. 1867.
Aniela Porembalska.
1788 1—2


Realność składająca się z dwóch domów murowanych, stajni i wozowni, z których jeden nowo wyświeżony, obszerny, gustownie zbudowany, obejmujący 6 pokoi, drugi z 4ma pokojami i kuchnią. — Do tej realności należy ogród owocowy, ogród jarzyny, pastwisko na 25 koni, w całości obejmujący 9 morgów gruntu w najlepszej glebie, w najpiękniejszem i najzdrowszem miejscu miasta Lwowa, ze studnią w dziedzińcu, jest z wolnej ręki zaraz do wydzierżawienia lub do sprzedania.
Chęci nabyć raczy się zgłosić listownie pod literą W. C. we Lwowie nr. 523 czwartej części przy placu Franciszkańskim. 1739 1—10

Zarząd
Zakładu zdrojów lekarskich w Żegiestowie

pragnąc szanownej Publiczności, jakoteż i niemniej p. lekarzy, bliżej obznajmić z obecnym stanem i skutecznością tychże zdrojów, zawiadamia niniejszem, iż idąc za radą komisji balneologicznej, z grona Towarzystwa naukowego wysadzonej, do zajęcia się nowym rozbiorem chemicznym wód mineralnych żegiestowskich, uprosił znanego zaszczytnie w kraju i za granicą z prac swych chemicznych W. p. Aleksandrowicza, który też zjechawszy w miesiącu Wrześniu roku zeszłego na miejsce, po zbadaniu jakościowem obu zdrojów, Anny i Marji, przekonał się, iż zupełnie są jednakowe, zawierając też same części składowe, i że różnicę między niemi stanowi jedynie tylko ich ciężar gatunkowy, a to z powodu domieszania się do nich mniejszej lub większej ilości obcej wody słodkiej. W skutek takowego przekonania zaprojektował, aby po zniesieniu dawniejszej oprawy, jednej drewnianej ze zdroju Anny, a drugiej żelaznej ze zdroju Marji, i po oddaleniu wód obcych do obu zdrojów dopływających, oraz po pogłębieniu źródeł przeszło o jedną stopę, oba razem z sobą połączyć i otworzyć jeden zdrój obfitszy, ujęty w kształtną i ozdobną oprawę z granitu; co też wszystko niebawem już w połowie Stycznia r. b. pod światłym kierunkiem W. p. Aleksandrowicza zupełnie wykonano.

W skutek takowego urządzenia Zdroju nadzwyczaj wielkie osiągnięto korzyści, albowiem: 1) przez obniżenie odpływu blizko o jedną stopę, uzyskano sześć razy więcej wody na kąpiele, niż dawniej; 2) z powodu oddalenia wód obcych, stała się woda mineralna żegiestowska znacznie zamożniejszą w składniki, mianowicie w żelazo, którego o ¼ więcej zawiera niż pierwej; 3) obficie teraz w nierównie większej ilości wydobywające się z niej gazu kwasu węglowego; słowem, woda ta stała się teraz według zdania W. pana Aleksandrowicza, mineralną wodę żegiestowską śmiało policzyć do najsilniejszych wód tego rodzaju, i to nietylko krajowych, lecz nawet i zagranicznych, albowiem zawiera ona dwa razy tyle żelaza, co woda krynicka.

Wypadki ścisłego rozbioru chemicznego rzeczonej wody, dokonanego przez W. p. Aleksandrowicza, wkrótce drukiem ogłoszone zostaną.

Zarazem podaje Zarząd Zakładu zdrojów lekarskich w Żegiestowie niniejszem do wiadomości, iż wody żegiestowskiej, tuż po nowem uporządkowaniu źródła, świeżo i starannie nalewanej, dostać można tak na miejscu w Żegiestowie, jak też niemniej w składach, w których do tej pory takową sprzedawano. 1740 1—3

Syrop i wino trawiące
de Chassaing,

zaszczycone uznaniem Akademii medycznej.

Preparat ten zawiera dwa fermenty: trawiący **Słód** i (Dias.) **Pepsinę.**

Używany bywa od bolów w żołądku na dyspepsję działa uspakajająco i dodaje ciału jędrności. 1708 11—12

We Lwowie kupić można w aptece pod Srebrnym orłem Zygmunta Rukera.

Cena Wina . . . 2 złr. 50 cnt.
" Syropu . . 2 " 20 "
Za opakowanie . . . . 20 "

Pierwszy **lwowski** największy
SKŁAD FABRYCZNY
kapeluszy słomkowych
J. Tegischer i Veider
miasto, rynek pod l. 159,

gdzie Szanowna P. T. Publiczność o cenach najtańszych przekonać się może, odbiorcy zaś znaczniejszych partyj mają szczególniejsze korzyści zapewnione. 1663 5—?

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Połączenie w stanie ciekłym pierwiastków wyrabiających krew i kości, łatwość z jaką ten środek daje się upodobnić przez najdelikatniejszy żołądek, wreszcie nazwisko zaszczytnie znane w dziedzinie umiejętności samego wynalazcy, oto są zalety, które temu preparatowi zjednały uznanie w całym świecie. *Fosforan żelaza* przywraca apetyt, ułatwia trawienie, uśmierza boleści żołądka, a najskuteczniejszym jest dla kobiet cierpiących na białe upławy (blennorrhée), a szczególniej zadziwiające sprawia skutki kiedy idzie o rozwinięcie ciałotworu młodych panienek, cierpiących na bladaczkę.

Fosforan żelaza przywraca siły wyniszczonym i używa się po krwiotokach, przy powrocie do zdrowia po ciężkich słabościach, osobom wątłym, dzieciom i starcom, albowiem jest to środek przedewszystkiem toniczny i pokrzepiający. 1515 9—16

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Ruckera*, *Berlinera* i *Piotra Mikolascha*; w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego i Redyka*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; w Poznaniu w apt. p. *Elsnera* w aptece p. *Schaitera* w Rzeszowie.

ARTYSTA BALETU
teatrów Warszawskich
i NAUCZYCIEL TAŃCÓW,
Upoważniony od kuratora okręgu naukowego
w królestwie Polskiem.

Zawiadamiam osoby, mające chęć uczyć się

Tańców salonowych,

iż takowych udzielać będę po domach prywatnych i pensjach; strony interesowane zechcą się zgłosić pod nr. 357 przy ulicy Teatralnej, wprost gmachu w drugiej bramie nr. 1. schodów, na 3. piętrze od frontu; zastać mnie można rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5. 1711 2—3

Ksawery Budkowski.

SUBJEKT

jest potrzebny do handlu porcelany, szkła i galanteryi

KAZIMIERZA LEWICKIEGO
we Lwowie. 1691 2—3

Najwięcej uwzględnieni będą **Subjekci** początkowi z prowincji.

Polecenie.

Opierając się na rezultatach badania, po ścisłym rozbiorze hygieniczno-chemicznym, może podpisany c. k. chemik sądowy dać zadowalające poświadczenie i przyznać, iż takzwana

„Czekolada na robaki,“

sporządzona przez pana **Augusta Kröczera**, aptekarza w Tokaju, w kształcie pastylek, pomimo silnego działania, nieszkodliwą jest nawet przy dłuższem używaniu onej, jeżeli tylko używaną bywa w ilości warunkowanej.

Wiedeń d. **15.** marca 1867.
(*L. S.*) **V. Kletzinsky,**
krajowy c. k. chemik sądowy.

Skład we LWOWIE: w aptece **Z. Rukera** pod Srebrnym Orłem. 1730 1—3
Cena **20** ct., za opakowanie **10** ct.

Zdolny
OGRODNIK

który koło Pragi u właściciela dóbr w służbie pozostaje, poszukuje odpowiedniej posady w Galicji u WW. panów obywateli ziemskich.

Jest on w najlepszym wieku, mówi po czesku i po niemiecku, był jako pomocnik ogrodniczy więcej niż przez 13 lat w obowiązku u J. Exc. Hr. Lützowa, Księcia Colloredo Mannsfeld, i Hr. Desfours-Walderode, i z tego powodu jako ogrodnik do zakładania i utrzymywania ogrodów ozdobowych, sadów i parków może być poleconym. 1689 2—2

Bliższej wiadomości udziela ustnie lub pisemnie Józef Kiesler, zawiadowca fabryki zapałek p. F. Dydackiego we Lwowie, ulica Zielona pod l. 685 ¼.

Na żądanie mogą być odpisy zaświadczeń przedłożone lub przesłane.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego specyficznego środka pochodzi z jego własności doświadczonych sprowadzania na powierzchnią ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych części organizmu wewnątrz ciała. Najpierwsi lekarze w Paryżu zalecają ten środek na **katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych i piersi** (brouchites), **reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** i t. d.

Jednorazowe i dwurazowe użycie wystarcza zupełnie i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia, jak również nie wymaga dyety. 1523 18—18

Dostać można we Lwowie w aptece p **Piotra Mikolascha**, w Krakowie w aptekach pp. Brunona Miczyńskiego i Redyka.

PERLES D'ÉTHER
DU Dr. CLERTAN

Perly eterowe P. Clertan **użyte w dozie zwyczajnej od 2 do 5 w łyżce wody w kilku chwilach uśmierzają najnieznośniejszy ból głowy, migreny i rozdrażnienie nerwów.**

SKŁAD
1514 we Lwowie w aptece 13 :
pana **Piotra Mikolascha.**

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
(PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU)
SKUTECZNIESZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Doświadczenia najznakomitszych lekarzy w szpitalach paryzkich i innych, dziesięć lat powodzenia, rozbiór chemiczny, dokonany przez mających sławę europejską chemików, a szczególnie przez uczonego profesora Kleczyńskiego we Wiedniu, dowiodły, że jedynie w tranie jod znajduje się w tak szczęśliwej i dogodnej kombinacji, jak w Syropie Chrzanowym z Jodu. Przygotowany z roślin anti-skorbutycznych, których nieocenione własności lecznicze wszystkim są znane, stanowi on niezawodny środek w *słabościach lymfatycznych, skrofulicznych, piersiowych i syfilitycznych.* Lekarze przepisują go dzieciom szczególniej skłonnym *do nabrzmiewania, gruczołów na szyi lub do odchodzenia materji z głowy, nosa i uszów*, zawsze z najpożądańszym skutkiem. Osoby dotknięte słabością piersiową, a nie mogące znieść tranu, mogą bardzo skutecznie zastąpić go Syropem Chrzanowym z Jodu. Środek ten również pożytecznie działa we wszelkich *słabościach naskórnych, wyrzutach* i posiada własności przeczyszczające krew w wysokim stopniu. 1521 9—15

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. **Piotra Mikolascha, Berlinera** i **Rukera**; w Krakowie w aptece pana **Bruno Miczyńskiego**; w Brodach w aptece **p. Franzos**, i w aptece p. **Schaitera** w Rzeszowie.

BROWAR

z całem urządzeniem w państwie Stanków pod samem miastem Stryjem, od 1. czerwca 1867 do **wydzierżawienia.** 1683 2—3

Sirop de Digitale de Labélonye.

(Syrop Digitalis p. Labélonye, aptekarza I. klasy w Paryżu.)

Syrop ten, wyborny środek uśmierzający i silnie pędzący urynę, jest używany od trzydziestu lat z zadziwiającym skutkiem przez lekarzy wszystkich krajów, przeciw słabościom sercowym, rozmaitym puchlinom wodnym, dychawicom nerwowym, koklu-zowi, astmie i katarowi chronicznemu; w końcu we wszystkich przerwach cyrkulacji. 1541 15—24

Syrop p. Labélonye sprzedaje się w Paryżu tylko w flaszkach, oblepionych etykietą kolorową i opieczętowanych opaską, na których znajduje się podpis wynalazcy **We Lwowie** jedynie w aptece pod Srebrnym orłem p. **Zygmunta Rukera.** Cena flaszki 1 złr. 80 ct. Opakowanie 20 ct.

M. TAPPEINER
w Wiedniu,
Wieden, Waaggasse Nr. 3,
poleca 1581 4—10

WINA ORYGINALNE
z WŁASNYCH WINNIC.

Białe Gumpoldskirch. ¼ but. po 40 do 50 ct.
" " jak Reńskie " " 56 — 64 "
Czerwone feslaw. Ausstich " " 50 — 60 "
" " jak Bordeaux " " 70 — 80 "
" " jak Rubin " " 80 — 90 "
W beczułkach wiadrowych po 22, 24, 30 złr.

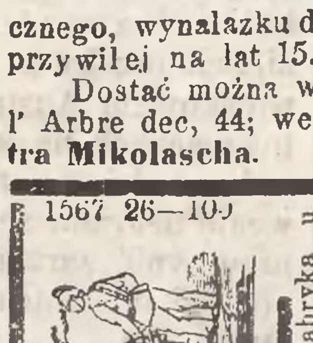
Przednie wino Szampańskie

z Reńskiego Gumpoldskirchnera ¼ butelka po 1 złr. 50 ct. Wino stołowe ¼ butelka 1 złr., ½ butelki po 70 ct., ¼ butelki 40 ct. Ten ostatni rodzaj wina w ¼ butelkach po 40 ct. pod nazwiskiem **Puffo** w handlu znany, bardzo lubiony, poszukiwany i kupowany u kupców, cukierników, posiadaczy domów zajezdnych i u handlujących łakociami.

Zakupując 4 kosze wypada za jeden 4 złr. 50 ct. — Cenniki wysyłają się opłacone. — Zamówienia uskuteczniają się za gotówkę lub za pobraniem pocztowem.

RUPTURY mogą być wyleczone przez ciągłe użycie bandażu elektro-medycznego, wynalazku doktora Marie, mającego przywilej na lat 15.

Dostać można w Paryżu przy ulicy de l' Arbre dec, 44; we Lwowie w aptece **Piotra Mikolascha.** 1518 11—?

1567 26—100

Sikawki ogrodowe, pompy, wiadra ogniowe, Przyrządy dla pompierów. Fabryka urządzona w r. 1823. Ilustr. **Cenniki** bezpł. pocztą.
Wm. KNAUST w Wiedniu
Leopoldstadt, Miesbachgasse, Nro. 15, gegenüber dem Augarten.

PASTA i SYROP
z owocu arabskiego zwanego
NAFÉ
p. Delangrenier.

50 lekarzy szpitalów paryzkich, profesorów fakultetu medycznego poświadczyło skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad wszelkie inne dla wyleczenia **katarów, grypy, zapalenia gardła i piersi.**

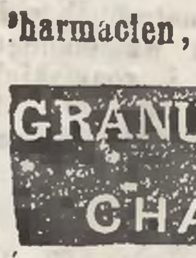
Raccahout arabskie
p. Delangrenier.

Środek ten potwierdzony przez paryzką akademię medyczną, leczy słabości żołądka i kiszek, przyspiesza powrót do zdrowia, wzmacnia dzieci delikatne i wątłe, zabezpiecza od gorączki tyfoidalnej i chorób epidemicznych.

Dostać można w Paryżu na ulicy Richelieu 26; we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha**; w Krakowie w aptece p. **Brunona Miczyńskiego.** 1534 17—18

Najlepsze francuzkie
OKULARY

z szkiełkami wypukłemi (gewölbte Augengläser) po 1, 2, 3, 4 do 6 złr. u **Fromma**, Wien, Galvagnihof. Nie przydające się odmieniam. 1582 10—12

COMMISSION EXPORTATION

MAISON

CHALLONNEAU
Pharmacien, rue Saint-Denis, 229, Paris

GRANULES PRÉPARÉS PAR CHALLONNEAU

Środek używany z najlepszym skutkiem w słabościach skórnych, gorączkach szkodliwych, suchotach

POUDRE DE PRINCESSE DE CARIGNAN

Środek przeciw konwulsjom dziecięcym.
Cena 1 złr. 30 ct.

VÉRITABLE POMMADE DU DR. DUPUYTREN

Środek przeciw wypadaniu włosów.
Cena 2 złr. 50 ct. — Opakowanie 20 ct.
Dostać można we Lwowie jedynie w aptece **Z. Rukera.** 1549 11—12

Guwernantka Polka, która w pierwszych instytutach w Wiedniu przebywała, szuka umieszczenia na wsi. Wykłada język polski, niemiecki, francuzki, muzykę na fortepianie, również i objekta szkolne. Bliższa wiadomość pod lit. N. N. poczta **Dolina.** 1696 2—3

Dra Kartscha
1027 13—?

Poradnik lekarski w chorobach wenerycznych, **podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, jest w każdej księgarni do nabycia —** ***Ordynacja domowa*** **przy ulicy Teatralnej pod l. 324 naprzeciw policji od godziny 2—5. Wspomnione słabości dają się także listownie radykalnie wyleczyć.**

A. STEIFA Synowie
na rogu ulicy Jezuickiej pod l. 175¾
polecają Szan. Publiczności swój bardzo liczny zapas świeżo nadeszłych towarów: 1615 7—?

Płócien (web) szwajcarskich, parasolek w najnowszym guście i różnej wielkości, obuwia mężkiego i damskiego, rękawiczek, krawatek i lasek.

HANDEL
Bonifacego Stillera
we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 295 m.
ogłasza niniejszem
ZUPEŁNĄ WYPRZEDAŻ

towarów galanteryjnych i norymbergskich, wszelkich wyrobów ze złota, srebra, i porcelany z fabryki hr. THUNA

o 20% niżej cen fabrycznych,

przytem poleca swój

NAJWIĘKSZY WYBÓR BRONI

jako to: dubeltówki najnowszego systemu iglicowego i lafaucheux, pojedynki, sztućce, rewolwery od 6 do 24 strzałów, pistolety salonowe, tarczowe, pojedynkowe i krucice pojedyńcze i dubeltowe, z najsławniejszych fabryk, jako też wszelkie przybory myśliwskie, oraz

karabele, kordelasy i pałasze salonowe
po najumiarkowańszych cenach.

Na żądanie daje kilka dubeltówek do wypróbowania. 1702 16—?

Wien, Kärntnerring Nro 15.

Bazar obić papierowych

Świeżo otworzony
Bazar obić papierowych

w Wiedniu **Kärntnerring Nr. 15**, naprzeciw pałacu ks. Würtemberg, zalecający się rzetelną i punktualną usługą, poleca swój

wielki skład najnowszych
francuzkich i angielskich TAPET papierowych

za rulon po **15** ct. w górę.
od 1 pokoju o 12 stóp kwadr. bez szpaleru złr. 4 ct. 50
" 1 " " " " ze szpalerem " 9 " 50
(Za trwałość i czystość roboty szpalerowej zaręcza się)

Przyjmuje się **urządzenie zupełne pomieszkań** tak w Wiedniu jak i na prowincji. 1650 3—?

Wzory i cenniki rozsyłają się na żądanie **bezpłatnie.**
Z poważaniem **E. J. Fischer.**

Bazar obić papierowych

Wien, Kärntnerring Nro. 15

TYSIĄC WYGRANYCH
w ogólnej wartości **100.000** złr.
Loterja Stowarzyszenia dla zubożałych z powodu wojny.

1.100 wygrywających, między któremi 100 dodatkowych.
Jeden los kosztuje tylko **50 ct.** w walucie austrjackiej.

Ciągnienie odbędzie się d. 10. maja 1867 r.

Czysty dochód przeznaczony dla zubożałych z powodu wypadków wojennych i potrzebujących pomocy.

Spis wartości wygrywających otrzymać można **bezpłatnie** we wszelkich rodzajach losów sprzedawanych. — Spis ten zawiera: Wygrywające w wartości 2.000, 1.800, 1.500, 1.200, 1,000, 900, 800, 700, 600, 500, 400, 300, 200, 100, 80, 50, 40, 20 itd złr. wal. austr. 1631 3—6

Losy nabywać można we **Lwowie** w handlu pana **J. L. Singera & Spółki** przy **placu Św. Ducha** pod l. 32 m.

Tylko do **1. maja** można dostać
LOSY po 50 ct.
LOTERJI
na korzyść zakładów wojskowych,

uposażonej dotąd **przeszło 1.000 wygranemi,** pomiędzy któremi

1.000 sztuk dukatów w złocie;

również tylko do tego dnia można dostać **losów z roku 1839, 1854, 1860, 1864** itd. itd., któremi wygrać można 300.000 złr., 250.000 złr., 231.000 złr., 220.000 złr., 200.000 złr. z tą szczególną korzyścią, iż odbiorcy **pięciu** losów otrzymują **bezpłatnie** jeden z tych losów wolnych, które grają nietylko przy głównem ciągnieniu, lecz także przy **oddzielnem ciągnieniu,** uposażonem wygranemi samych **losów pożyczek z roku 1839, 1854, 1860, 1864** itd. itd. — Do zakupna tych losów zaprasza

Joh. C. Sothen, Wien, Graben. 13., jako przedsiębiorca.

Przesyłający polecenia racza nad adresem przesyłki wypisać na wierzchu:
„Per Sothen'sche Effekten-Lotterie portofrei.“
1693 4—6 Wymienione tu losy dostać można **we LWOWIE** u
Frydryka Schubutha w rynku, i w Izbie wymiany **Jakóba Stroh,** przy ulicy Wyższej Karola Ludwika nr. 311 **na** dole.

Belgijskie
patentowane do powozów smarowidło tłuszczowe
ciemno niebieskie, jasno niebieskie i żółte

w najlepszym rodzaju, z zastrzeżeniem, ażeby nie uważać za takowy znajdujący się w handlach wyrób, nie zasługujący na nazwanie go tłuszczowem smarowidłem.

Wiedeńskie kauczukowe czernidło (szwarc) do butów

najlepszej jakości, w pudełkach 2, 3, 4, 5, 8, 16 i 30 łutowych.

Francuzki proszek atramentowy (La reine des Encres),
najlepszy atrament do kopiowania,
Przedni atrament kancelaryjny i do ksiąg,

w paczkach po ½ Kilo równe 1 funtowi cłowemu dających 2½ miary (mas) atramentu w pudełkach o 3 łutach, dających 1 seidlik (¼ miary) atramentu.

Z francuzkiego proszku atramentowego wyrabiać można tani, doskonały atrament, atrament kancelaryjny jest mocno czarny, a do kopiowania atrament odbija się nawet, chociażby nim pisano dni kilka poprzód. Łatwo pojąć jakie korzyści przynosi **proszek atramentowy,** sprowadzając go bowiem, oszczędza się kosztów, połączonych z posyłkami atramentu w butelkach, gdzie płaci się za ciężar od wody zawartej w atramencie i za opakowanie drogo.

Pierwsza wiedeńska fabryka patentowana smarowidła powozowego, czernidła do butów kauczukowego i atramentu proszkowego. W Wiedniu, Comptoir: Stadt, Wallfischplatz Nr. 7. 1595 6—6

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.